OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 26 PAŹDZIERNIKA 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 297

Zamach na króla Zygmunta IV.
Niesamowite sceny w redakcji „Głosu Monarchisty".
Nieszczęśliwy manjak, pobity do krwi, podpisał pod grozą tortur akt „abdykacji".

Warszawa, 26 października.

O godzinie 6-ej wieczorem gruchnęła wczoraj po Warszawie pogłoska, że „król Zygmunt IV" o którego wystąpieniu tyle już pisaliśmy padł ofiarą zamachu!

Wiadomość ta, okazała się autentyczna, a okoliczności, towarzyszące zamachowi — jeszcze dziwniejsze. Oto, co zaszło.

MANIFEST DO WIERNYCH LUDÓW.

W swej kancelarji cywilnej Jego Królewska Mość Zygmunt IV-ty zredagował przed paroma dniami manifest do wiernych ludów, ostro piętnujący wystąpienia pewnych odłamów prasy. Odpisy tego dokumentu miały być doręczone dziennikom.

Wczoraj, po spożyciu obiadu, „król" wsiadł do taksówki, zamierzając osobiście pokonferować z redaktorami.

W REDAKCJI „GŁOSU MONARCHISTY".

Przedewszystkiem „król Zygmunt IV" postanowił odwiedzić redakcję „Głosu Monarchisty" (Traugutta 3). Liczył na życzliwe potraktowanie sprawy, lecz jakże srogi spotkał go tam zawód!

— Czem mogę służyć—powitał go rosły mężczyzna, a dowiedziawszy się o co chodzi, otworzył drzwi do następnego pokoju.

KONSYLJUM SZEŚCIU.

Dokoła stołu, zarzuconego papierami siedziało sześciu ponurych panów. Powitali króla ozięble. Następnie, zaznajomiwszy się z treścią manifestu, powstali z krzeseł zgromadzili się w rogu pokoju i zaczęli coś szeptać.

Zygmunt IV czekał cierpliwie, a oni wciąż szeptali, zerkając z ukosa na monarchę.

AKT ABDYKACJI.

— Tak, trzeba zdobyć się na krok stanowczy — odezwał się jeden z sześciu, poczem siadł przy biurku i umaczał pióro w atramencie.

Pisał długo, mozolnie, rozważając każde słowo.

— Oto jest akt zrzeczenia się wszelkich uroszczeń do tronu — rzekł, przeszywając króla wzrokiem — prosimy o podpisanie tego dokumentu.

J'Y SUIS — J'Y RESTE!

Oburzenie monarchy nie miało granic. Jakto, w redakcji rojalistycznego dziennika ma być podpisany akt abdykacji? Co za straszna intryga polityczna musi się kryć w zamierzeniach tych posępnych mężczyzn.

— Nigdy! — zawołał Zygmunt IV-ty zdławionym głosem — nigdy nie zrzeknę się mych praw do tronu!

KAMERA TORTUR.

Wtedy ludzie o chmurnych twarzach otoczyli króla zwartem kołem.

— Przestaniesz pan nareszcie urządzać szopki? — krzyknął jeden z sześciu

Złapał Zygmunta IV za klapy marynarki i jął potrząsać z wściekłością.

— Podpiszesz, podpiszesz?— wołał

uderzając głową „monarchy" o ścianę.

KRÓLOBÓJCY.

Z rozpaczą w sercu bronił się król Zygmunt IV. Napastnicy, niepomni na świetne tradycje rycerstwa, hurmem zaatakowali bezbronnego przybysza.

Do rozprawy wmieszał się pod koniec jakiś dryblas, uzbrojony w laskę.

Kilkakrotnie uderzył „króla" w głowę, plecy i ramiona.

FACTUM EST!

— Podpiszesz pan? — zabrzmiało ponowne pytanie.

Drżącą ręką ujęła pióro. Po chwili u spodu aktu abdykacji znalazł się podpis.

— Zastrzegam sobie... — zaczął monarcha.

— Żadnych zastrzeżeń! — przerwał jeden z sześciu.

KREW W MIEDNICY.

Dryblas wniósł do pokoju miednicę, dzbanek z wodą i ręcznik. Ponieważ „król" chwiał się z osłabienia, napastnicy pomogli mu obmyć rany i uporządkować ubranie.

Woda w miednicy przybrała barwę purpurową.

U MECENASA HOFMOKL - OSTROWSKIEGO.

Z redakcji „Głosu Monarchisty" pojechał król do mecenasa Hofmokl-Ostrowskiego, który serdecznie zaopiekował się rannym.

O zajściu został poinformowany prokurator Rudnicki, oraz podprokurator 10-go okręgu.

Lekarz, dr. Maksymiljan Certowicz (Krucza 16) wystawił świadectwo obdukcyjne.

STAN ZDROWIA J. K. MOŚCI.

Jak wynika z oględzin lekarskich, Zygmunt IV odniósł liczne rany tłuczone, sińce i zadrapania. Jego Królewska Mość odbędzie kurację w swem mieszkaniu przy Alei Jerozolimskiej.

Sprawcy napadu staną przed sądem.

Napad na sędziego
w warszawskim sądzie pokoju.

Warszawa, 26 października

Sala posiedzeń sądu pokoju 1-go okręgu st. m. Warszawy, w którym urzęduje od lat kilku sędzia Karol Targowski, była wczoraj terenem skandalicznego zajścia i tylko dzięki zimnej krwi i przytomności umysłu znanego ze spokoju i równowagi tegoż sędziego, wypadek groźniejszych następstw nie pociągnął za sobą.

Oto sprowadzony do tego sądu dla udzielenia wyjaśnień oskarżony o kradzież Władysław Wajszczak — w mniemaniu snać, że wyrok, jaki ma nań zapaść w tym sądzie po ukończeniu dochodzenia będzie nieprzychylny — zaczął w sposób nader obelżywy rzucać plugawe słowa i pogróżki na cały stan sądownictwa polskiego, poczem, wpadłszy w stan wielkiego podniecenia i furji, jął się ciskać na sędziego i wymachiwać rękami.

Zanim zdołano go uspokoić i skrępować, chwycił z całych sił barjerkę dzielącą go od sędziego i w mgnieniu oka połamał ją na kawałki

a jednym z nich rzucił na sędziego.

Najbliższe otoczenie z posterunkowym na czele, z polecenia sędziego, uspokoiło jako tako furjata, który w dalszym ciągu, wyrażając pogróżki, zdradzał jawnie chęć

dokonania zamachu na sędziego.

Po wyładowaniu się furji, Wajszczak nieco się uspokoił, a wtedy spisano z całego zajścia protokuł i sprawę skierowano do urzędu prokuratorskiego, celem pociągnięcia W. do odpowiedzialności za nieposzanowanie władzy i znieważenie sędziego.

Samobójstwo w barze
urzędnika magistrackiego.

Warszawa, 26 października

Nocy dzisiejszej w Barze Okocimskim przy ul. Krakowskie Przedmieście rozegrał się krwawy dramat.

Znajdujący się nasali urzędnik wydziału finansowego magistratu 33-letni Jerzy Galiński, nagle wydobył rewolwer i strzelił do siebie, mierząc w samo serce.

Policja przewiozła ciężko rannego do pobliskiego szpitala św. Rocha, gdzie po upływie 5 minut Galiński zmarł.

Powodem samobójstwa mają być zawikłania materjalne Galińskiego.

Tampon zaszyty w jamie brzusznej.
Skazanie 2 nieostrożnych lekarzy.

Grodno, 26 października.

Tutejszy sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Wołkowysku, rozpatrywał sensacyjną sprawę dwu lekarzy, dr. Kozubowskiego i dr. Arejnsona, którzy dokonując przed rokiem operacji na mieszkance Wołkowyska Czyżewskiej, **przez nieostrożność zaszyli w jamie brusznej tampon.**

Dr. Kozubowski skazany został na 2 tys. zł. grzywny, dr. Arejnson na 1 tys. zł. — oraz solidarnie na 1.555 zł. 81 gr. jako zwrot kosztów leczenia po operacyjnego Czyżewskiej.

Zawieszenie sędziego
za nadużycia sekretarza.

Warszawa, 26 października.

Smutnem echem odbiła się wczoraj w szerokich kołach prawniczo - sądowych decyzja prezesa sądu okręgowego w Warszawie o zawieszeniu w urzędowaniu długoletniego sędziego pokoju 17 okręgu m. Warszawy, p. Zygmunta Talarowskiego, za niedozór i niedbalstwo służbowe, które spowodowały nadużycia ze strony jego sekretarza.

Zawieszenie to pozostaje w ścisłym związku z toczącą się od dłuższego czasu sprawą aresztowanego sekretarza 17 okręgu Aleksandra Jaczewskiego, oskarżonego o cały szereg nadużyć na szkodę skarbu państwa i licznych interesantów sądowych.

Strachy na Lachy.



Polak, Litwin — dwaj sąsiedzi.
Polak sobie cicho siedzi,
Litwin czeka każdej chwilki,
By go drażnić kłóciem szpilk'.



Wiodąc pracę tak usilną,
Dopnie tego oczywista,
Że nakoniec choć nie Wilno,
Lecz coś niecoś to „skorzysta".

W. D.

240 oskarżonych i olbrzymie defraudacje.
Sensacyjne procesy w Katowicach.

Katowice, 26 października

W najbliższym czasie odbędzie się w Katowicach sensacyjny proces przeciwko niejakiemu Pinkusowi Garbińskiemu i jego wspólników, Koblenzowi o defraudacje podatkowe w monopolu solnym w wysokości **300 tysięcy złotych.** Dwaj inni wspólnicy Zelich, Garbiński i Jakubowicz uciekli zagranicę. Garbińscy posiadali monopol sprzedaży soli w Częstochowie, Sosnowcu i Katowicach.

Zwiększali oni dochody w ten sposób, że zanieczyszczoną sól sprzedawali za jadalną, dzięki czemu zyskiwali dodatkowe 2.000 zł. na wagonie. Oskarżonym grozi grzywna od 14—28 miljonów, nadto kara więzienia do 8 miesięcy.

Pozatem w najbliższym czasie odbędzie się w Katowicach rozprawa przeciwko bandzie przemytników w Tarnowskich Górach.

Na ławie zasiądzie 240 oskarżonych.

Nadto w sądzie karnym w Katowicach toczą się dochodzenia przeciw 3 firmom galanteryjnym w Katowicach, a to Saalowi Sternowi i Lipschützowi o przemycanie towarów **jedwabnych na sumę kilkaset tysięcy zł. z Niemiec.**

Potworny dzieciobójca
poddany pod obserwację psychjatrów.

Warszawa, 26 października.

Przed sądem okręgowym, któremu przewodniczył prezes Laskowski, **stanął** wczoraj Antoni Walerych, **dozorca domu nr. 47 przy ul. Gęsiej, który po pijanemu zamordował swe ośmiomiesięczne dziecko.**

Jedna z sąsiadek widziała przez okno, jak Walerych rzucił na dziecko pęk mokrej bielizny z balji, a gdy maleństwo zaczęło się dusić, dobił je uderzeniem kija.

Na wniosek obrony **sąd zdecydował** poddać oskarżonego **obserwacji psychjatrycznej i rozprawę odroczył.**

Rozłam w partji komunistycznej faktem dokonanym.

—:—

Stalin—dyktatorem Rosji

Trocki szykuje się do walnej rozprawy.

Ryga, 26 października.

Wiadomość o wykluczeniu Trockiego i Zinowjewa z Centr. Komitetu partji komunistycznej wywarła tutaj wielkie wrażenie. Bawiący tutaj b. wybitny członek partji komunistycznej w ten sposób charakteryzuje obecną sytuację w sowietach.

Wykluczenie Trockiego i Zinowjewa oznacza **pogrzebanie t. zw. starego komunizmu.** Przed 5 laty, t. zn. bezpośrednio przed śmiercią Lenina **rządziło Rosją niepodzielnie 7 ludzi** „polibiura" t. zn. Lenin, Dzierżyński, Trocki, Zinowjew, Kamieniew, Stalin i Rykow. Lenin i Dzierżyński umarli, Trocki, Zinowjew i Kamieniew wykluczeni. **Zostali Stalin i Rykow.** Ponieważ Ryków jest tylko marjonetką, **Stalin dochodzi obecnie do władzy dyktatorskiej.** Stalin oprzeć się chce na masie włościańskiej.

— W każdym razie wykluczenie Trockiego i Zinowjewa z Centr. kom. posiada przełomowe znaczenie i może w następstwach swych doprowadzić nawet do nowej wojny domowej w sowietach.

Komunistyczni zwolennicy Trockiego w ten sposób komentują wykluczenie Trockiego: Lenin był „mózgiem" komunizmu i rewolucji bolszewickiej, Trocki zaś jej „duszą". „Mózg" umarł, „duszę" obecnie wyrzuca się. Komunizm został bez „duszy" i „mózgu". Stalin ma być oportunistą, który kolejnymi ustępstwami doprowadzi komunizm do „zguby".

*

Sytuacja polityczna w Rosji sowieckiej uległa ponownie skomplikowaniom, które rokują **niewątpliwie poważne wydarzenia w najbliższej przyszłości.** Walka pomiędzy t. zw. większością partji a opozycją doszła na tle animozji osobistych i sprzeczności programowej **do najwyższego napięcia.**

Prasa sowiecka uznaje **rozłam w sowieckiej partji komunistycznej, jako fakt dokonany.**

Według ostatnich posiadanych przez t. zw. większość partji wiadomości **opozycja czyni przygotowania do ostatecznych porachunków z nią.** Wśród członków partji komunistycznej rozpowszechniana jest deklaracja polityczna podpisana przez najwybitniejszych opozycjonistów z Trockim na czele, w ogólnej liczbie 13. Pod deklaracją tą zbierane są podpisy, liczba których osiągnąć ma, według zapowiedzi przywódców opozycji **30 tysięcy.**

Deklaracja ta domaga się od przywódców t. zw. większości partji zerwania z dotychczasowemi metodami działalności politycznej i dopuszczenia przywódców opozycji do głosu w rządzeniu Rosją sowiecką, poddaje sowiecką politykę zagraniczną ostrej krytyce i domaga się **wytężenia wszystkich sił międzynarodówki komunistycznej w celu wywołania rewolucji światowej.** W końcu deklaracji proponują opozycjoniści obecnym przywódcom partji komunistycznej i kierownikom polityki sowieckiej pojednanie na powyższych zasadach, nie wierząc jednak w to pojednanie gotują się do walki.

Zeznania aresztowanych przez GPU członków opozycji świadczą o powstaniu tajnych „trójek" opozycyjnych o organizacji **nowych tajnych drukarni opozycji oraz o próbach agitacji opozycyjnej w wojsku sowieckiem.**

Obrazki z powodzi w północnych Włoszech.



Jak Caruso zrobił „początek"?

Po pierwszym występie chciał popełnić samobójstwo, ale później wszystko poszło jak z płatka.

W pamiętniku, który p. Dorota Caruso, wdowa po znakomitym tenorze, poświęca swemu zmarłemu mężowi znajdujemy ciekawe opowiadanie z czasów, gdy Caruso rozpoczynał wą artystyczną karjerę. Caruso sam opowiedział w licznem towarzystwie ten epizod ze swego życia w właściwy mu żywy sposób.

Młody Caruso rozpoczął swój zawód jako zastępca tenora w małym zespole operowym, wędrującym po prowincjonalnych miastach włoskich. Powinien był zjawiać się tylko wtedy, **gdy tenor zachorował**, co zdarzało się jednak bardzo rzadko tak, że młody Caruso pojawiał się na scenie tylko w nieznacznych rolach. Mimo to żył wesoło w otoczeniu podobnych sobie druhów.

Pewnego dnia przybyło towarzystwo do miasteczka, w którem mieszkało wielu przyjaciół Carusa, dawnych sąsiadów z Neapolu. Usługi młodego zastępcy nie były tego dnia potrzebne; mógł więc odwiedzić przyjaciół, którzy przyjęli go z otwartemi rękami. Święcono spotkanie przy winie, kobietach i śpiewie, a nastrój stał się wkrótce bardzo wesoły.

Hałas i wesołość dosięgały szczytu, gdy nagle drzwi rozwarły się z trzaskiem i jeden z kolegów wpadł ze słowami:

— **Żywo, żywo, Caruso, tenor zachorował, musisz śpiewać.**

Caruso postępował po wąskich schodach ze zwiastunem szczęścia, ledwie trzymając się na nogach. Ujęty przez towarzyszy od kieliszka pod ręce, został rtiumfalnie zaprowadzony do garderoby teatralnej. Nawpół we śnie, gdy wszystko zdawało się kręcić naokoło niego, ubrał się i wyszedł na scenę.

Pierwsza arja udała się jako tako. Nie mógł jednak spamiętać większej części wskazówek reżysera i powstawały ciągłe nieporozumienia między nim, a resztą aktorów. Publiczność spostrzegło natychmiast, w jakim stanie był Caruso. **Doszło do prawdziwego skandalu.**

Śmiech mieszał się z ironicznem uznaniem i głośnemi okrzykami. Słowem, pierwszy występ Carusa w większej roli **zakończył się katastrofą.**

Po skończonem przedstawieniu został młody tenor, jak to było do przewidzenia, natychmiast wydalony. Wśród złorzeczeń towarzyszy i szyderstw uliczników, którzy biegli za nim z okrzykiem: „Ubbriaco! Ubbriaco!" (pijak), szedł chwiejnym krokiem do domu.

Cały następny dzień spędził Caruso na swem posłaniu w czarnej rozpaczy. Pod wieczór, gdy uświadomił sobie w zupełność i swe rozpaczliwe położenie, **postanowił odebrać sobie życie.**

Ale ja? Ostatnie pieniądze wydał poprzedniego dnia na ucztę, rewolweru nie posiadał, nie mógł kupić trucizny, ani nawet stryczka. Gdy sięgnął do kieszeni znalazł ku swemu zdziwieniu lirową monetę. Pieniędzy nie starczyło na truciznę, lecz na flaszkę wina. Postanowił więc pokrzepić się przed podróżą na tamten świat. Ognisty trunek wystraszył zaraz samobójcze myśli i Caruso rozważył już, cy nie będzie lepiej odszukać towarzyszy i wyjaśnić mi, jak niesprawiedliwie z nim postąpiono.

Zaczął śpiewać arję i rozkoszował się własnym śpiewem. Nagle przerwały mu szybkie kroki po trzeszczących schodach. Zerwał się, gdy wtem drzwi rozwarły się i wpadł jakiś młodzieniec.

— Chodź natychmiast ze mną, Caruso! — wołał zdyszany.

O nic nie pytając poszedł młody śpiewak za wysłańcem dyrektora teatru. Z oderwanych zdań gońca dowiedział się, co się stało.

— Publiczność nie chce słuchać tenora! Wygwizdano go i wołają o ciebie!

Caruso zatrzymał się oburzony.

— Mnie wołano? Kłamco! Przecież nie znają nawet mego nazwiska!

W dziesięć minut później stał Caruso na scenie, pokrzepiony i ośmielony winem. Słuchacze przywitali go prawie rykiem. Wielu wskoczyło na krzesła i krzyczało bezustanku:

— Ubbriaco! Ubbriaco! (pijaku).

Caruso rozpoczął arję i w sali nastałą nagl ecisza. Nie był to jeszcze późniejszy głos wielkiego artysty, lecz taki, jaki lud lubi, pełen naturalnego uczucia, zadziwiającej sodyczy i melodyjności. Młody tenor zmusił naprzód niesfornych słuchaczy do spokoju, a następnie wprawił w zachwyt. Musiał raz po raz wychodzić przed kurtynę, oszołomiony nie winem, lecz powodzeniem.

To był wielki triumf. Pierwszy tenor był oburzony i groził opuszczeniem trupy. Impresarjo usprawiedliwił się w prawdziwym nawale słów przed „pijakiem" i podwyższył mu natychmiast gaże do zawrotnej wysokości 10 lir za przedstawienie.

Jak okradziono w tramwaju komisarza bolszewickiego

Listy złodziei do komisarza oświaty.

Chociaż w Rosji sowieckiej własność prywatna nie istnieje, to jednak kradzieże zdarzają się tam równie często, co w krajach które dotąd zachowały „przesądy burżuazyjne". Policja sowiecka pewna jest swego wyrobienia i sprytu w walce ze złodziejami, ba, policja w Moskwie, zapewnia nawet, że zna wszystkich bez wyjątku złodziejaszków.

Że w tym oświadczeniu niema wiele przesady, poucza następujące zdarzenia:

Pewien złodziej kieszonkowy zauważył w tramwaju jakiegoś jegomościa który wyglądał na spekulanta, a w każdym razie posiadał dobrze wypchany portfel. Portfel ten zbyt korcił złodzieja, to też po krótkim namyśle postanowił ów przedstawiciel kunsztu złodziejskiego wywłaszczyć pasażera.

Jak pomyślał, tak zrobił i wkrótce z portfelem się ulotnił, szczególnie, że ów jegomość wcale na otoczenie nie zwracał uwagi. Los tak zrządził, że nie był to spekulant, lecz komisarz oświaty Łunaczarski.

Komisarz bardzo się rozgniewał stratą portfelu i dał znać policji, ta zaś przystąpiła do sprawy po swojemu i rozlepiła w szeregu miejsc takie ogłoszenie: „Wielce szanowanemu komisarzowi oświaty, towarzyszowi Łunaczarskiemu, skradziono dziś w tramwaju portfel. Jeżeli sprawca kradzieży nie zwróci portfelu właścicielowi w ciągu dwudziestu czterech godzin, wszyscy złodzieje w Moskwie zostaną aresztowani".

Sposób ten okazał się wyjątkowo dobry, bo już w kilka godzin po wydaniu powyższego oświadczenia policji komisarz Łunaczarskij odzyskał portfel, który mu przyniesiono z następującym listem:

„Wielce szanowny towarzyszu! Wskutek dziwnego nieporozumienia zabrano towarzyszowi portfel. Dowiedziawszy się jednak, że jego właściciel nietylko nie jest spekulantem i szkodnikiem społeczeństwa, lecz naszym wielce cenionym i szanowanym komisarzem jaknajśpieszniej zwracamy towarzyszowi jego własność, wyrażając jaknajgłębsze ubolewanie z powodu narażenia towarzysza na przykrość".

30 miljonów ludzi

na odczytach Lindbergha.

Lindbergh zakończył podróż okrężną po Stanach Zjednoczonych, którą odbył na samolocie. Obliczono, że wygłosił w 82 miastach odczyty propagandowe, na których było 30 miljonów osób. „Chicago Tribune" pisze, iż żaden panujący monarcha ani w przeszłości ani w teraźniejszości nie był witany z takim entuzjazmem jak Lindbergh.



— Panie kelnerze, pan powinien zostać żonglerem w cyrku...
— Byłem właśnie żonglerem i raptem dzono mi, bym został kelnerem...



— Wczoraj przeszłam obok waszego domu i nie wstąpiłam do was...
— Ach, kochana teściowa jest dobrawdy bardzo łaskawa...

Dzieje zgwałcenia 13-letniej służącej
nie zostałyby nigdy ujawnione
gdyby p. Judelak nie przywłaszczył sobie 4.500 zł.

Łódź, 26 października.

Państwo Judelak, zamieszkali przy ulicy Grabowej 16 przyjęli służącą 13-letnią Stanisławe Kłosińską, która uprzednio pracowała u nich sąsiadów, Justów.

Już po kilku dniach dziewczynka powierzyła chlebodawczyni swoją tajemnicę.

— Dotychczas nikomu nie mówiłam — rzekła dziewczynka do p. Judelakowej, gdy zostały same w mieszkaniu — że Just w czasie nieobecności żony przychodził w nocy do kuchni i zmuszał mnie do uległości. Nie mogę jednak dłużej milczeć... Niech wszyscy o tem wiedzą!

P. Judelakowa przejęła się oświadczeniem służącej i nie omieszkała o tem zakomunikować mężowi.

Judelak udał się do Justa i zagroził mu interwencją policji. Po dłuższej poufnej rozmowie doszli jednak do porozumienia za cenę 4.500 złotych, które Just miał złożyć na ręce Judelaka tytułem odszkodowania dla dziewczyny.

Just zgodził się chętnie na pieniężne załatwienie przykrej sprawy, obawiając się skutków meldunku służącej w policji.

Nie rozporządzając jednak większą gotówką, przyrzekł złożyć powyższą sumę w kilku ratach.

W ciągu kilku miesięcy wpłacił rzeczywiście 4.500 złotych w obecności świadków, wzamian za co dziewczyna wystawiła mu zaświadczenie, że nigdy nie miała z nim nic wspólnego i nie rości do niego żadnych pretensji.

Całkowitą sumę przechowywał Judelak, który przyrzekł jej, że na każde żądanie otrzyma pieniądze.

Gdy jednak po dwuch latach dziewczyna przestała u niego pracować, nie dotrzymał przyrzeczenia i nawet jej oświadczył, że nigdy nie otrzymał żadnych pieniędzy.

Kłosińska nie dała jednak za wygranę. Zwróciła się do policji, która wdrożyła śledztwo.

Judelaka pociągnięto do odpowiedzialności za przywłaszczenie 4.500 złotych, stanowiących własność służącej i wczoraj znalazł się on przed sądem okręgowym.

Świadkowie, którzy swego czasu byli obecni przy wręczaniu pieniędzy przez Justa, potwierdzili swoje zeznania.

Judelaka skazano na 5 miesięcy więzienia.

W sprawie Justa, którego dziewczyna oskarżyła o zgwałcenie, toczy się śledztwo.

Tajemnicę zbiorowego mordu pod Gałkówkiem
badają władze, prowadząc śledztwo w trybie doraźnym.
W sobotę miał się odbyć ślub zamordowanej bestjalsko Marty Klem.

Łódź, 26 października.

Jak już donosiliśmy w wczorajszym „Expressie" we wsi Justynów pod Gałkówkiem dokonany został masowy mord.

Ofiarą tajemniczych zbrodniarzy padła rodzina gospodarza miejscowego Fryderyka Klema, składająca się z czterech osób.

Bestjalska zbrodnia, przypominająca wymordowanie rodziny zgierskiego grabarza Feldona, wywołała poruszenie w całej Łodzi.

Spółpracownik „Expressu", który udał się do Justynowa, zebrał szereg informacji, rzucających snop światła na tło potwornego mordu.

Oto jego relacja:

Rodzina Fryderyka Klema.

Na pograniczu wsi Justynów i Hulanka, w ustronnem miejscu przy sosnowym lasku, znajduje się zagroda stanowiąca własność 69-letniego Fryderyka Klema, posiadającego sześciomorgowe gospodarstwo.

Klem należał do średnio zamożnych miejscowych, wieśniaków. Dopiero ostatnio w Justynowie poczęły krążyć pogłoski, że starzec posiada większą gotówkę, uzbieraną w ciągu kilkudziesięciu lat pracy i przechowuje ją u siebie w mieszkaniu.

Wersje te miały zresztą pewne uzasadnienie.

W sobotę bowiem miał odbyć się ślub jego jedynej córki 27-letniej Marty i, jak mówiono, przyszły zięć miał otrzymać 1000 dolarów posagu.

O przygotowaniach do uroczystości ślubnej opowiadano w całej wsi albowiem Klem zaprosił niemal wszystkich gospodarzy okolicznych, mówiąc im, że urządzi niezwykle efektowne przyjęcie.

Onegdaj wieczorem, przypuszczalnie około godziny dziesiątej, cała rodzina udała się na spoczynek.

Klemowie zajmowali dwa zupełnie oddzielnie mieszkania w tym samym domu. W jednem z nich mieszkały żona gospodarza 60-letnia Marja jej córka 27-letnia Marta i wnuczka 13-letnia Wiktorja w drugiem zaś Fryderyk Klem.

Mord!

Około godziny 4-ej nad ranem wieśniacy, zamieszkali w pobliżu, usłyszeli przeraźliwe krzyki, wydobywające się z ich mieszkania.

Kilku gospodarzy pośpieszyło niezwłocznie do Klemów.

Oczom ich przedstawił się widok krew mrożący w żyłach.

Na progu izby leżał staruszek z zniekształconą w bestjalski sposób czaszką. Wzywał on pomocy resztkami sił.

Niestety, nie zdołał on udzielić żadnych wyjaśnień, tyczących się okoliczności zbrodni.

W kilka chwil później wyzionął ducha.

W tej samej izbie na podłodze w kałuży krwi leżały trzy trupy niewiast. Na twarzach ofiar bestjalskich zbrodniarzy zastygł wyraz bezgranicznego przerażenia.

Wieść o potwornej zbrodni — mimo późnej godziny — postawiła na nogi całą wieś. Po upływie kilkunastu minut zjawiła się policja z posterunku w Gałkówku, która telegraficznie skomunikowała się z wojewódzką komendą policji w Łodzi.

W krótkim czasie zjechali do Justynowa prokurator na powiat łódzki Mandecki, sędzia śledczy Michałowski, podkomisarz Wesołowski i lekarz sądowy.

Wdrożono śledztwo, które trwa jeszcze.

Zagadkowe tło zbrodni.

Tło zbrodni przedstawia się wielce zagodkowo.

Nie zdołano bowiem ustalić czy miała ona charakter rabunkowy, gdyż niewiadomo, czy Klemowi zabrano pieniądze.

Ponieważ Klem żył w przykładnej zgodzie ze wszystkiemi sąsiadami i cieszył się ogólnym szacunkiem, hipoteza zemsty sąsiedzkiej wydaje się więc bardziej jeszcze wątpliwa.

Wczoraj przed południem przyjechał do Justynowa syn zamordowanego, który stale mieszka w Łodzi. Zeznania jego nie wyjaśniły jednak zagadki.

Zbrodniarze musieli być dokładnie obeznani z rozkładem mieszkania. Wtargnęli oni przedewszystkiem do izby w której spały kobiety, ściągnęli je do drugiej części mieszkania, gdzie znajdował się staruszek i tam wszystkich wymordowali.

Policja przytrzymała czterech gospodarzy podejrzanych o dokonanie zbrodni.

Zaznaczyć należy, iż śledztwo prowadzone jest w trybie doraźnym.

„Czuły amant"
ukradł swej ukochanej 500 złotych i uciekł.

Łódź, 26 października.

Janina Wolska, córka zamożnego gospodarza z pod Częstochowy zakochała się po uszy w ich parobku, Władysławie Romanczuku.

Młodzieniec, postanowił jej miłość wyzyskać dla praktycznych celów.

— Nie pozwolę się nawet pocałować — mówił jej — dopóki nie zostaniesz moją prawowitą małżonką. Pomów o tem z ojcem!

Wolski nie chciał jednak słyszeć o małżeństwie swej jedynaczki z parobkiem i wyrzucił go z domu.

Nazajutrz Romanczuk potajemnie odwiedził dziewczynę.

— Kocham cię, Janino, i żyć bez ciebie nie mogę. Dziś wyjeżdżam do Łodzi! Jeżeli miłość twoja jest rzeczywiście tak wielka, jak mi stale mówiłaś, to przyjedź jutro do Łodzi i zabierz ze sobą pieniądze! Będę cię oczekiwał na dworcu!

— Ależ napewno przyjadę, ukochany — przyrzekła mu Janina.

Następnej nocy, korzystając z tego, że rodzice spali snem sprawiedliwych zabrała im 500 złotych i wyjechała.

Zgodnie z przyrzeczeniem Romanczuk oczekiwał ją na dworcu.

Młodzieniec się niezmiernie uradował jej przyjazdem.

A więc jesteś, dziewczyno droga Wątpiłem już, czy zdobędziesz się na ten krok — zawołał czule ją obejmując.

— Przywiozłam 500 złotych —rzekła z triumfem.

Wiadomość ta podziała nań piorunująco.

— Daj mi natychmiast pieniądze — rzekł — wynająłem już dla nas śliczne mieszkanko i muszę dziś zapłacić gospodyni.

Janinka, której do głowy nie wpadło że ukochany uknuł podstępny plan, wręczyła mu gotówkę.

Romanczuk tylko na to czekał.

Nie zwlekając ani chwili, rzucił się do ucieczki.

Nim dziewczyna zorjentowała się w sytuacji, znikł bez śladu.

Dopiero teraz Janinka oceniła „gorącą miłość" Romanczuka.

Udała się więc do komisarjatu policji i złożyła odpowiednie zameldowanie.

Za „czułym" amantem wdrożono pościg.

WYSZŁY z druku **schematy Radjo-Prasy**

podług których każdy może samodzielnie zbudować nowoczesny selektywny Radjoodbiornik.

Sprzedaż w księgarniach i sklepach radjotechnicznych.

Wyrodny syn
skazany na 5 miesięcy więzienia
za katowanie matki — staruszki.

Łódź, 26 października.

W mieszkaniu Rychlików przy ulicy Nowo-Sikawskiej 20 zapanowało istne piekło.

25-letni Józef Rychlik powróciwszy do domu w stanie podchmielonym, wszczął sprzeczkę z matką - staruszką i począł ją okładać pięściami.

Nieszczęśliwa kobieta padła mu do nóg i zalewając się łzami, wołała:

— Uspokój się, Józku! Przestań już! Nie chcę, żebyś się litował nade mną, ale pomyśl co o tobie będą mówić sąsiedzi!

Wyrodny synalek pastwił się nad nią w dalszym ciągu. Na szczęście nadbiegło kilku lokatorów, którzy go obezwładnili.

Staruszka leżała już na podłodze w stanie nieprzytomnym.

Wezwano do niej pogotowie, które udzieliło jej pomocy.

Józefa pociągnięto do odpowiedzialności.

Wczoraj znalazł się przed sądem który skazał go na 5 miesięcy więzienia.

Zamachy samobójcze.

Piotr Feliniak, zamieszkały przy ulicy Czerwonej 223 w celu samobójczym napił się kwasu solnego i został przewieziony w stanie ciężkim do szpitala Poznańskich.

***

3-letnia Gabrjela Skrzypczyńska (Podleśna 3) otruła się jodyną.

Przewieziono ją w stanie beznadziejnym do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

***

28-letnia Rozalja Michałowicz (Ogrodowa 26) w celu samobójczym napiła się jodyny. Pogotowie pozostawiło ją na miejscu.

KUPON № 7
z dnia 26 października 1927 r.

25 000 dolarów za zagadkę „Expressu"

E

Imię i nazwisko ____________________

Adres ____________________

Wyciąć i 12 kolejnych kuponów wrzucić w zamkniętej kopercie dn. 31 października r. b. do skrzynki redakc. „Expressu" (Piotrkowska 49 a podwórze)



— Ona jest piękna jak sen...
— Czy wierzy pan w sny?...
— Nie...



Pięć sekund śmiechu.

—:—

Izydor Wekselek jest brzydki jak noc. Długi haczykowaty nos, skręcone rude włosy, twarz pokryta piegami, wargi wydęte — słowem Ezop. Izydor Wekselek wie o tem bardzo dobrze i bardzo mu jest przykro, gdy znajomi robią jakieś uwagi na temat jego brzydoty.

Wczoraj np. tak mu dokuczali, że u-dzielił im następującego wyjaśnienia:

— Nie śmiejcie się ze mnie i nie myślcie, że zawsze byłem taki brzydki, jak teraz. Jako dziecko słynąłem z wyjątkowej piękności. Tylko — niestety — moja mamka zamieniła mnie na inne dziecko.

**

Gancegal opowiada jakiemuś warszawiankowi:

— Nie ma pan pojęcia jaki brak gotówki odczuwa się obecnie w Łodzi. Wczoraj chciałem zmienić sto złotych, i — co pan myśli? Chodziłem od sklepu do sklepu przez cały dzień...

— I nie mógł pan zmienić stu złotych?

— Mówiłem przecie panu, że w Łodzi jest wielki brak gotówki. Nie miałem nawet tych stu złotych.

**

W jednym z „pierwszorzędnych" hoteli łódzkich. Gospodarz indaguje gościa, na którym mu bardzo zależy:

— No, jak się panu spało? Obawiam się, że nieszczególnie, bo siennik jest pełen „wybojów".

— Tak, leżeć było nieszczególnie, ale wstałem kilka razy w nocy i odpoczywałem...

**

Dwaj kupcy łódzcy zawarli mniej-więcej umowę takiej treści:

— Jeden wkłada dwie trzecie kapitału, a drugi — jedną trzecią. W tym też stosunku mają się dzielić zyskami. Natomiast w razie bankructwa, każdy ze spólników otrzymuje pięćdziesiąt procent zysku.

**

Doktór M. udał si ęwczoraj do „Teatralnej". Siada przy stoliku i woła kelnera.

— Panie starszy, chciałbym coś zjeść.

— A co pan pozwoli, panie doktorze?

— Wszystko mi jedno, bylebym dostał 56 gramów tłuszczu, 90 gramów białka i 500 gramów węglowodanów.

ARTUR RUBINSTEIN W ŁODZI.

Genjalny pianista, Artur Rubinstein, da się znów słyszeć w Łodzi we wtorek, dnia 1 listopada o godz. 8.30 wieczorem na 4-tym abonamentowym koncercie mistrzowskim. Nazwisko Artura Rubinsteina jest zbyt dobrze znane naszej publiczności i reklamy żadnej nie potrzebuje.

Zwiedzajcie Wystawę roślin i zwierząt

Nowotargowa 24.

Otwarta od 9 rano do 8 wiecz.

Dziecko w wielkim mieście narażone jest na wielkie niebezpieczeństwo.

Należy zaprowadzić w szkołach „lekcje chodzenia na ulicy".

Łódź, 26 października.

Życie idzie naprzód. Ta stara prawda odnosi się do wielu większych i drobniejszych spraw tego padołu ziemskiego, a najdobitniej, najpopularniej ilustruje ją wzmagający się w szybkim tempie ruch uliczny we wszystkich krajach i miastach świata.

Ruch uliczny! Ileż to już wypisywano artykułów, rozporządzeń, zarządzeń i... **mandatów karnych** na ten temat, ile głów biedziło się nad pomyślnem rozwiązaniem tej kwestji, ile ofiar w ludziach pochłonęły ulice dzisiejszych miast!

Chodzenie ulicą stało się dziś niemal „sztuką", której się trzeba nauczyć, która wymaga od przechodnia dużo zimnej krwi i błyskawicznej orjentacji. Sztuki tej uczono nas i uczy się jeszcze teraz. Mniejsza o to, że system nauczania nie odpowiada wymogom pedagogicznym, że jest nieco

zbyt... kosztowny

(ach, te mandaty karne), mniejsza o to, albowiem umiemy już jako tako zachowywać się na ulicy, by nie wpaść pod rozpędzone auta.

Zapomniano jednak o najważniejszej sprawie: o dzieciach, które z tego czy innego powodu muszą same, bez opieki starszych przechodzić ulicą. Do szkół i do freblówek idą te maleństwa same.

Nie mają tego sprytu i spokoju, co starsi. Lekceważą sobie niebezpieczeństwo, bo to jest właściwością ich wieku.

Nie czytają rozporządzeń policyjnych, bo wiszą za wysoko, a zresztą nigdy nie mogłyby zrozumieć **kwiecistego języka urzędowego.**

Zdani są więc same na siebie. Stąd ten wielki procent przejechanych dzieci. Społeczeństwo naszych milusińskich niemal każdego dnia składa niewinną o-fiarę molochowi ruchu ulicznego.

Dlaczego nikt dotychczas nie zastanowił się nad tą sprawą? Czy dlatego tylko, że tych małych obywateli nie można obdarzać mandatami karnemi, a „odpowiednie czynniki" nie uważają za skuteczne innych środków pedagogicznych

Inaczej zapatruje się na tę sprawę zagranica. Tam dziecko otoczone jest najtroskliwszą opieką, a szczególnie taki mały bezbronny brzdąc, znajdujący się sam na ulicy.

Na placu Opery, w najruchliwszym bodaj punkcie Paryża, obserwować można było parę dni temu, około 6-tej przed wieczorem (najbardziej ożywiona pora) następującą scenę:

Wśród tłumu publiczności przecisnął się aż na skraj chodnika pięcioletni może chłopaczek w granatowym bereciku i szkolnym kratkowanym fartuszku. Spojrzał na prawo i lewo: nieprzerwany sznur samochodów mknął w obie strony: policjanta w tym punkcie nie było.

Chłopaczek nie długo się namyślał: zeszedł z chodnika na jezdnię pomiędzy pojazdy,

i podniósł rączkę w górę...

Wszystko zamarło bez ruchu: taksówki, prywatne lśniące limuzyny i małe samochodziki, wielkie autobusy i ciężarowe „kamiony", długi nieprzerwany sznur...

Chłopaczek lekkim krokiem przechodzi przez jezdnię. Samochody pomknęły swoją drogą.

Nikt nie podniósł słowa protestu, nikt nie wyłamał się z pod milczącego nakazu małej rączki.

Tak było w Paryżu, gdzie każde dziecko może samo bezpiecznie pójść na drugi koniec miasta. Każdy się nim zaopiekuje i każdy zajmie.

A u nas? Czyżby podobne zdarzenie było możliwe?

Oczywista, że z powyższego wypadku nie należy wyciągać wniosku, iżby każdy dzieciak zatrzymywał dla swej wygody ruch uliczny, ale dbałość społeczeństwa o dziecko mogłaby znaleźć odpowiedniejsze rozwiązanie dla tej sprawy.

Ot, poprostu władze szkolne winny wydać okólnik z poleceniem dla nauczycieli, by

pouczali dzieci i wogóle młodzież o zasadach właściwego chodzenia po ulicy.

Takie „lekcje chodzenia" są oddawna już wprowadzone w Anglji, Francji, Niemczech i innych kulturalnych krajach Europy i przynoszą tam doskonałe rezultaty, wpływając na zmniejszenie się wypadków ulicznych z dziećmi.

Musimy spełnić ten prymitywny obowiązek względem dziecka i to w czasie jaknajszybszym.

(Hic.)

Bodaj w chatce, byle razem.

Mieszkanie w piecu urządziła sobie zakochana para.

Z Aradu donoszą, iż przed 2 tygodniami zniknęła tam para kochanków: młodziutka Gizela Arway i Stefan Laszlo.

Rodzice zaginionych czynili rozpaczliwe wysiłki, aby wpaść na trop zaginionej pary. Wreszcie odkryto ich kryjówkę. W pobliżu miasta znajdowała się od dłuższego czasu nieczynna cegielnia.

W piecu cegielnianym urządzili sobie zbiegowie milutkie mieszkanko, urządzone wprawdzie dość pierwotnie, lecz zupełnie wystarczająco dla kochających serc.

Po długich namowach nakłonili rodzice do powrotu młodą parkę obietnicą szybkiego ślubu.

DYREKCJA KONCERTÓW: ALFRED STRAUCH
Tel. 13-84.

SALA FILHARMONJI.

Wtorek, dnia 1 listopada o godz. 8.30 w.

4-ty Abonamentowy Koncert Mistrzowski

ARTUR RUBINSTEIN

GENJALNY PIANISTA.

Program:
Bach-Liszt: Fantazja i fuga G-moll,
Chopin: Sonata op. 35 B-moll,
Schumann: Karnawał op. 9,
Prokofjeff: Miłość do trzech pomarańczy,
Busoni: Alcore de Turandot,
Albeniz: Triana, Cordoba,
M. de Falla: Danse de feu.

Bilety od zł. 2.— nabywać można zawczasu w kasie Filharmonji codziennie od godz. 10 i pół do g. 2-ej oraz od god. 4-ej po południu do g. 7-ej wieczorem.

TEATR REWJI

„MIRAŻ"

Dziś i dni następnych wystawiana będzie rewja

Edwarda REJA p. t.

„Potrzebne są już futra"

W PROGRAMIE:

„U dyrektora teatru"
Bomba śmiechu w 1 odsłonie z udz. REJA, WILA i ADY.

„WARJAT"
Skecz w 1 odsłonie (bomba śmiechu)

SOLOWE NUMERY:

Józef Staruszkiewicz
Aktualje, recytacje i satyry.

DUET MELERWIL
Tańce ekscentryczne.

? MESSALINI ?
Piosenki.

I. KAMIŃSKA
Tańce rosyjskie.

L. PRAGERÓWNA
Pieśni i piosenki.

EDWARD REJ
Szmoncesy i kawały.

ZYGMUNT ULLAS
Arje operowe i romanse.

Kierownik art.-lit. Edward REJ.

Początek o g. 6, 8 i 10 w.

Dola i niedola rosyjskiego król[illegible]istów

Teodora Szalapina

Po twardych początkach, świetna karjera.

Niezwykły triumf na scenach europejskich święci obecnie śpiewak rosyjski, Teodor Iwanowicz Szalapin, zwany królem basistów.

Za jeden występ w Londynie płacono mu 1.250 funtów, opera wiedeńska pokryła półroczny swój deficyt po sześciu występach Szalapina, a obecnie w Pradze Czeskiej wzbudza on niebywały entuzjazm.

Król basistów naraził się w ostatnich czasach władzom sowieckim, które odebrały mu tytuł „ludowego śpiewaka" za to, iż złożył ofiarę na dzieci emigrantów rosyjskich.

Ta niełaska bolszewików wzmogła jeszcze popularność śpiewaka w Europie.

Szalapin zaczął swą karjerę śpiewacką jako chórzysta i uważał za wielkie szczęście, gdy go zaangażowano do chóru w teatrze objazdowym.

Młody śpiewak musiał wykonywać wiele jeszcze innych funkcji, nie mających nic wspólnego ze sztuką — zamiatał scenę, nalewał naftę do lamp, odnosił kuferki do domów solistów i solistek i często otrzymywał od reżysera i dyrektora szturchańce.

Pewnego dnia powierzył mu dyrektor Panajew rolę, składającą się z 11 słów. Szalapin miał wystąpić w dramacie p. t. „Roger" jako żandarm.

Tekst wykuł na pamięć, obmyślił dokładnie każdy ruch na scenie, kilkanaście razy próbował jak ma uszminkować twarz. Był pewien ogromnego powodzenia. Zawiodły go jednak nerwy.

Gdy ukazał się na scenie, nie mógł wykrztusić z gardła ani jednego słowa, i gdyby nie przytomność umysłu jego partnera musianoby spuścić kurtynę.

Sytuację na scenie uratowano, natomiast skończyła się w teatrze Panajewa karjera Szalapina.

Sromotnie wyrzucono go jako niedołęgę, obiwszy go należycie na pożegnanie.

To tragiczne rozstanie się ze sceną odebrało śpiewakowi ochotę do karjery teatralnej. Po wielu tygodniach nędzy i głodu został Szalapin pisarzem w kancelarji cerkiewnej i za zapłatą 1 rubla od nabożeństwa śpiewał w niedzielę na chórze.

Lecz na tem stanowisku nie długo się utrzymał.

Dano mu dymisję, więc nędza zaczęła się na nowo.

Zgłodniały, okryty łachmanami stanął Szalapin przed obliczem dyrektora Semenowa, który zbierał chórzystów dla teatru w Astrachaniu. Zaangażowano go z gażą 20 rubli miesięcznie.

Suma ta wydała się artyście tak wielka, iż nie śmiał jej przyjąć, tłumacząc się, że za 15 rubli potrafi doskonale się utrzymać.

Los zdarzył, że nagle zachorował solista, śpiewający główną partję w operze p. t. „Galika".

Szalapin oświadczył gotowość zastąpienia chorego artysty i znakomicie wywiązał się ze swej roli.

Od tej chwili zaczęła się świetna karjera znakomitego śpiewaka.

—:o:—

ROK 1915

Krwawy kalejdoskop wojny rosyjsko-austrjackiej.

W krętym labiryncie machinacji kontr wywiadu i szpiegostwa.

POLA NEGRI

w obrazie

„HOTEL IMPERIAL"

Moskwa w Budapeszcie.

Miljoner amerykański zwiedzał Serbję, Bułgarję i Węgry w przekonaniu, iż podróżuje po Bolszewji.

Właściciel kilkunastu tysięcy hektarów urodzajnej ziemi, leżącej w pobliżu kanadyjskiej granicy, mr. R.A. Grips, postanowił zwiedzić gruntownie Europę.

Ponieważ mr. Grips nie znał innego języka prócz „angielsko-amerykańskiego" przto obrał sobie za przewodnika i sekretarza niejakiego hrabiego Lambinon, który podobno był pułkownikiem carskim.

Miljoner amerykański pragnął zobaczyć nietylko Paryż, Wenecję i Londyn ale chciał się zapoznać z Rosją sowiecką.

Pan hrabia odradzał mu podróży do bolszewików, ale mister Grips uparł się że albo pojedzie do Moskwy i Petersburga — lub zostanie w domu i skutkiem tego nie będzie potrzebował Cicerona i sekretarza z pensją 500 dolarów miesięcznie i 3000 dolarów gratyfikacji, po szczęśliwem odbyciu podróży.

Z bólem serca zdecydował się hr. Lambinon na podróż ,wziął zaliczkę, kupił bilety i dowiózł szczęśliwie mr. Grip sa do Europy.

Stary świat oczarował fermera, Paryż wydał mu się rajem na ziemi, ale myśl jego wydzierała się do Rosji, bo chciał poznać i piekło.

Wreszcie przekroczyli podróżnicy granicę sowiecką — tak przynajmniej utrzymywał przewodnik i dotarli do Moskwy.

Zamieszkali w podłym hoteliku, jadali w obskurnych szynkowniach, a gdy miljoner wskazywał na dobre hotele oraz wykwintne restauracje i pytał swego sekretarza, dlaczego tam go nie wprowadza, otrzymał odpowiedź: Musimy udawać proletarjuszów inaczejby nas rozstrzelali bolszewicy. W pierwszorzędnych hotelach mieszkają tylko urzędnicy.

Po 3 tygodniach niewygód i konspiracji opuścili amerykańscy podróżnicy rzekomą Bolszewję.

I byłaby się sztuka udała, gdyby nie pewien znajomy w powrotnej drodze, który zdziwiony opowiadaniami mr. Gripsa, wyśmiał go i utwierdził w przekonaniu, iż podróżował on po innym jakimś kraju. Miljoner oskarżył swego przewodnika o oszustwo, gdyż wyszło na jaw, że pan hrabia obwoził Gripsa po Serbji, Bułgarji i Węgrzech.

Dr. med. Jan Polak

choroby wewnętrzne

przyjmuje od 4—6.

Andrzeja 43, tel. 64-21

H. CONWAY.

ZAGADKA KRWAWEJ NOCY.

Kryminalny romans spółczesny.

24

Makary.

Halina z[illegible]wała się być zadowolona z mego powrotu. Witała mnie życzliwie, mimo, iż zachowała nadal smętny wyraz twarzy. Poznała mnie. Gdybym w tej zrujnowanej inteligencji mógł nawiązać zerwany wątek myśli!

Mijały miesiące, nie przynosząc żadnej widocznej zmiany. Polepszenie, o jakiem zapewniał Ceneri, czyniło rozpaczliwe wolne postępy. Byłem z Haliną u najrozmaitszych psychjatrów Łodzi i Warszawy.

Lekarze, którzy ją badali zgadzali się na jedno, dowodząc, że wyleczenie mojej żony byłoby możliwe, o ile znalazłoby się przyczynę, która spowodowała chorobę. Wątpiłem, bym się mógł dowiedzieć o tem kiedykolwiek.

Ceneri nie dawał znaku życia, Makary też siedział cicho. Mimo, że z jednej strony chciałem bardzo, by ten łotr złożył mi swoją wizytę, z drugiej — obawiałem się go instynktownie.

Mieszkamy ciągle w pałacyku przy Alei Kościuszki i prowadzimy niemal pustelnicze życie. Nigdzie nie wychodzimy, nikogo do siebie nie zapraszamy. Moi znajomi, którzy widzieli Halinę, przypisują moje odosobnienie — zazdrości.

Coraz więcej jestem zachwycony urodą mojej żony, która czyni na mnie wrażenie cudownego posągu kamiennego. Wyobrażam sobie, czem musiała być ta kamienna twarz, ożywiona niegdyś wyrazem inteligencji. Jakże gorąco pragnę dojrzeć w jej oczach błysk głębszej myśli.

W cichem naszem mieszkanku dni upływają niepostrzeżenie. Jest trochę nudno, ale prawdę mówiąc, nie tęsknię za zgiełkliwem, nerwowem życiem wielkiego miasta. Mógłbym zresztą bywać wszędzie: w teatrach, kinach, czy kawiarniach, lecz nie mam sumienia zostawiać żony samej w domu.

Liczę zresztą na to, że jeszcze jakiś czas, a ponure te dni skończą się i przejdą do koszmarnej przeszłości. Czytam dużo, a Halina siedzi obok mnie milcząca.

Pewnego dnia, gdy byłem sam w domu, zameldowano mi wizytę jakiegoś mężczyzny. Nie podał swego nazwiska, tylko kazał powiedzieć, że przybywa z Genewy. Nie wątpiłem, że to Makary.

Zrazu chciałem oświadczyć, że go nie mogę przyjąć. Często miałem na myśli jego złowrogie słowa, nasuwające przypuszczenie, że było coś z przeszłości Haliny, co jej wuj chciał ukrywać przede mną.

Co prawda, tłumaczyłem sobie, że Makary powiedział to przez zemstę za to, że dostał kosza od mojej żony. Chciał wzbudzić podejrzenia w umyśle silnego rywala i doprowadzić do tragedji małżeńskiej.

Tłumaczyłem sobie jednak, że skoro Ceneri odjechał na zawsze, jeden tylko Makary mógł udzielić wyjaśnień, dotyczących przeszłości mojej żony.

Nie wiem dlaczego łudziłem się taknadzieją, że obecność jego podnieci bezczynną pamięć Haliny, że przypomni jej wypadki, w których brał również udział. Dlatego też postanowiłem Makarego przyjąć.

Niech mówi mojej żonie o wydarzeniach minionych dni, nawet o swoich dla niej uczuciach, byle dopomógł biednej w odnalezieniu zatraconych wspomnień.

Gdy Makary witał się ze mną, mimo uprzejmego uścisku dłoni odczułem instynktownie, że jego odwiedziny nie rokują nic dobrego.

— Jak pan widzisz, dotrzymuję słowa — rzekł na samym wstępie.

Podałem mu krzesło, siadając naprzeciw niego.

— Oddawna bawisz pan w Łodzi?

— Od dwóch dni zaledwie.

— Zamierza pan pozostać tu dłużej?

— Tak długo, póki mnie nie zawezwą zagranicę. Sprawy przyjęły tam dla mnie niepomyślny obrót i muszę tu czekać, aż horyzont się rozjaśni.

— Nie rozumiem...

— Zdaje się, że mówiłem już panu, że należę do konspiracyjnej partji, która prowadzi ostrą kampanję antyfaszystowską. Ceneri był również naszym członkiem, lecz niestety, karjera jego jest już skończona.

— Czy umarł?

— Dla nas — umarł. Nie mogę udzielić panu bliższych szczegółów. W kilka tygodni po pańskim wyjeździe został aresztowany. Zdołał jednak uciec do Rosji, lecz tam go przytrzymano pod zarzutem szpiegostwa.

(D. c. n.)

DOMY—MIASTA

pragną budować architekci amerykańscy.

Jak będą wyglądać 200 piętrowe „drapacze nieba".

Wyobraźmy sobie olbrzymie miasto, złożone ze strzelających w niebo drapaczów. **Te domy-wielkoludy szerokie są u podstawy, ale stają się coraz węższe w miarę jak wznoszą się ku górze; podobne są one do piramid.**

Ta jednak tylko między niemi a piramidami jest różnica, że faraon żaden nie marzył o osiągnięciu tak olbrzymiej wysokości; bo **te nowoczesne budynki liczą po sto, sto dwadzieścia, sto pięćdziesiąt, ba, nawet dwieście pięter.** W przerwach co dwadzieścia pięter, otaczają te domy olbrzymie tarasy. Na nich posadzone są drzewa i kwiaty, a na gałęziach uwijają się ptaszki nucąc wesołe pieśni.

A w cieniu drzew, rozłożeni wygodnie na fotelach **leżą mieszkańcy tych drapaczów nieba,** odpoczywając po trudach całodziennych, i napawając się z wysokości paręset metrów widokiem zachodzącego słońca. **Jest tam dość miejsca na place sportowe i boiska,** obok zaś nich urządzone są specjalne tereny dla brania kąpieli powietrznych i słonecznych.

Aby zaś te domy — olbrzymy w niczem nie przypominały staroświecczyzny, są tam **na wysokości sześćdziesiątego czy stopiętrowego piętra miniaturowe lotniska, przeznaczone do komunikacji powietrznej.**

Czytając to wszystko, niejeden z nas pomyśli, że są to marzenia bardzo odległej przyszłości, wizja wielkiego miasta za lat tysiąc. Nic podobnego! **Jest to plan zupełnie realny i w szczegółach dokładnie przemyślany,** a ułożony przez nowojorskich ludzi interesu i budowniczych.

Już od dłuższego czasu pracowali oni nad rozwiązaniem kłopotów mieszkaniowych, w wielkich miastach St. Zjednoczonych gdzie ludność w ciągu krótkiego czasu wzrasta kilkakrotnie

W tych warunkach miasto-olbrzym, jakiem jest New York, musi myśleć o tem, jak budować domy, by mogły one pomieścić ludność jego za lat pięćdziesiąt. New York w dodatku znajduje się w tem położeniu, **że rozszerzać się nie może, bo wszystkie niemal place ma zabudowane.** Zostaje mu więc jedynie wydłużanie budynków.

Zresztą amerykanie wcale się tem nie martwią. — Nie trzeba — mówią — by miasto rozrastało się się poziomo jak np. Londyn. Nie jest to zresztą praktyczne, gdyż urzędnicy czy robotnicy, udając się do pracy, czy wracając do domu, tracą bardzo wiele czasu na przebycie przestrzeni, dzielącej ich od biura czy do domu.

Należy więc budować wzwyż. To też drapacz nieba najbliższej przyszłości posiadać będzie biura na piętrach dolnych, a w górnej części mieścić będzie mieszkania; słuszny to podział, bo mieszkania muszą mieć dużo powietrza i światła.

Budowanie w taki właśnie sposób dawno już wyszło ze sfery projektów, bo w jednej dzielnicy New Yorku, wykończono właśnie dom o 37 piętrach, budowany jak piramida. Narówni z poziomem ulicy w domu tym będą składy towarów, później nad niemi, biura, sklepy i banki. Dopiero nad niemi urzadzone będą zbytkowne mieszkania.

Mieszkania te zaczynać się będą dopiero od dwudziestego trzeciego piętra; Będą one otoczone tarasami, pełnemi kwiatów i zieleni.

Jest rzeczą pewną, że za tym przykładem pójdą architekci i w innych domach i z czasem New York przekształci się w miasto niezwykle wielkich domów, z których każdy stanowić będzie jakoby oddzielne miasto.

Wtedy obywatel nowojorski będzie mógł całe tygodnie i miesiące spędzać nie opuszczając takiego domu, bo znajdzie w nim wszystko: biuro pracy, ogród jadłodajnię. Nie będzie potrzebował w poszukiwaniu tego uganiać się po ziemi, narażać na katastrofy samochodowe, tramwajowe i t. p.



GUSTAW DANIŁOWSKI znakomity powieściopisarz i bohaterski oficer I-ej Brygady zmarł przed kilku dniami w Warszawie.



Miss MARY GRAW urocza gwiazda Hollywood.

Sympatyczne 14-letnie dziewczątko

okazało się członkiem bandy złodziejskiej

i okradło doszczętnie bogatą amerykankę.

Przed kilku dniami okradziono w jednym z najwytworniejszych pensjonatów berlińskich miljonerkę amerykańską, panią Charlottę Carminy.

Kradzieży dopuściła sie 14-letnia dziewczynka, niezwykle miłego wyglądu, dobrze wychowana i wzbudzająca powszechną sympatję.

W kilka dni po wprowadzeniu się Mrs. Carminy zjawił się jakiś mężczyzna, podający się za kupca z Hamburga i umieścił w pensjonacie na przeciąg kilku tygodni swą córkę, gdyż, jak m'wił, musiał wyjechać zagranicę i nie miał nikogo, komu mógłby powierzyć opiekę nad jedynaczką.

Kupiec zapłacił zgóry za miesiąc. Córka jego Berta podobała się pensjonarjuszom, a najwięcej przylgnęła do amerykanki, która zapraszała ją często do teatru, brała z sobą na koncerty i wycieczki.

Pewnego wieczoru wyszła pani Carminy do znajomych. Berta została w domu. Skorzystała ze sposobności i doszczętnie okradła amerykankę, zabierając jej 5.000 dolarów gotówką, klejnoty wartości 200.000 dolarów i kosztowne futra.

Jak się okazało później, sympatyczna Berta należała do międzynarodowej bandy złodziejskiej.

Co usłyszymy przez radjo

dziś, w środę 26-go paźdiernika!

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

12.00 — Sygnał czasu i komunikaty: lotniczo - meteorologiczny, PAT., oraz nad program 15.00 — Komunikaty: meteor., gospodarczy, PAT., oraz nadprogram. 16.00—16.25 — Odczyt p. t. „Dziesięciolecie szkolnictwa średniego" — wygł. kurator Grzegorz Zawadzki. 16.25—16.40 — Nad program, komunikaty. 16.40—17.05 — Odczyt p. t. „Sport automilowy w Polsce" wygłosi p. Marjan Krynicki. 17.05—17.20 — Komunikaty PAT. 17.20—17.45 — „Skrzynka pocztowa" korespondencję bieżącą omówi dr. M. Stępowski. 17.45—18.15 — Program dla dzieci i młodzieży. „Skrzynkę pocztową" omówi p. Wanda Tatarkiewicz. 18.15—19.00 — Koncert popołudnicwy w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego. 19.15—19.35 — Rozmaitości wypowie p. Ludwik Lawiński. 20.30 — Koncert wieczorny. Operetka Kalmana „Manewry jesienne" i in. 22.00 — Sygnał czasu i komunikaty: lotniczo-meteor., policyjny, P. A. T., sportowy i nad program. 22.30—23.30 — Transmisja muzyki tanecznej.

PROGRAM STACJI ZAGRANICZNYCH.

BERLIN 4 Kw. 483.9 m.

SZCZECIN 0,5 Kw. 236,2 m.

11.00 — Koncert kapeli Rogaż z radio wystawy w Szczecinie. 15.30 — Sprawy kobiece 16.00 — Lotnictwo w niemieckiej służbie pocztowej. 16.30 — Aud. dla młodzieży. 17.00 — 18.00 — Koncert popularny. 19.05 — Anegdoty historyczne, Adam i Ewa. 19.55 — Budowa atomów — odczyt. 20.30 — Transm. ze Szczecina. 22.30 — Koncert kapeli Kermbach.

RZYM 3 Kw. 449 m. — 13.00—14.00 — Komunikat rządowy. Zamknięcie giełdy. Wiadomości Stefani. 16.140—16.30 — Ostatnie wiadomości. Giełda. Radjodziennik dla dzieci. 18.30—

Strajk z przed 2500 lat.

—:—

Odmowa kolacji z winem wywołała strajk flecistów rzymskich.

I senat musiał ustąpić.

Każdy niemal dzień przynosi wiadomość o strejkach.

Ustawodawstwo średniowieczne we wszystkich krajach zabezpieczało majstrów i przedsiębiorców od „umowy czeladzi" i pociągało winnych „buntu" do surowej odpowiedzialności.

Mimo to strejki zdarzyły się niekiedy, a czeladnicy chcąc uniknąć kar uciekali do innych miast, gdzie nie groził już im pościg chlebodawców.

Historja rzymska notuje jeden z najzabawniejszych strejków jaki zdarzył się kiedykolwiek na kuli ziemskiej.

Było to w 5 wieku przed narodzeniem Chrystusa.

W Rzymie miały się odbyć wielkie narodowe uroczystości.

Z okazji tej skorzystali fleciści i zażądali nietylko podwyżki wynagrodzenia, lecz także obfitej kolacji, dobrze zakrapianej winem.

Ostatnie żądanie flecistów wydało się patrycjuszom rzymskim niemożliwem do przyjęcia.

Zerwano przeto układy, a fleciści zabrali swe instrumenty i wynieśli się z Rzymu.

W senacie nastąpiła konsternacja. Uroczystości i zabawa bez muzyki były nie do pomyślenia w starożytnym Rzymie. Wobec tego kilku senatorów postanowiło użyć podstępu.

Wybrali się do flecistów i urządzili im „ucztę pojednawczą".

Wino lało się strumieniami, a nad ranem żaden z muzykantów nie mógł ruszyć ani ręką, ani nogą.

Wtedy zajechały wozy, pijanych flecistów powrzucano na nie i odstawiono do miasta. Senat zadowolił częściowo ich wymagania.

Wydał bowiem rozporządzenie, iż muzykantom należy dać kolację i pewną ilość wina, aby ochotnie dmuchali w flety.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w środę i jutro, w czwartek, po raz 15-ty i 16-ty wspaniały poemat dramatyczny Klabunda „Kredowe koło" z pp. Lubieńską, Horecką, Szubertem, Kijewskim, Woskowskim i in. w rolach głównych.

„Kredowe koło" cieszy się niesłabnącem powodzeniem i na każdem przedstawieniu zapełnia widownię teatru miejskiego do ostatniego miejsca.

TEATR POPULARNY.

Dziś, we wtorek, o godz. 8.20 wiecz. oryginalna lekka komedja amerykańska w 3-ch aktach p. t. „Mąż z loterji" z panią Zielińską, szczęśliwą posiadaczką losu, wygrywającą męża w osobie p. Urbańskiego, który wyreżyserował sztukę. „Mąż z loterji" grany będzie tylko do piątku włącznie.

SPORT

Tabela rozgrywek o wejście do extra klasy.

Najwięcej szans promocji do ligi państwowej posiada Ł. T. S. G.

O wejście do extra klasy toczą się od dłuższego czasu zacięte boje.

Mistrze Lig okręgowych Krakowa, Lwowa, G. Śląska i Łodzi walczą zacięcie o poprawę bytu i o zaszczytne miejsce w Lidze państwowej.

Jeszcze kilka spotkań a extra klasa piłkarska w Polsce liczyć będzie jeszcze jednego członka, miast spadającej Jutrzenki.

Jak wynika z dotychczasowych rozgrywek najwięcej szans do zdobycia pierwszego miejsca ma ŁTSG. drużyna najbardziej wyrównana we wszystkich liniach i posiadająca kilka świetnych wprost jednostek.

Najgroźniejszym konkurentem sympatycznego zespołu ŁTSG. jest drużyna „Śląsk" z Siemianowic.

Ten to właśnie zespół uszczknął łodzianom 2 cenne punkty.

ŁTSG. zrewanżowało się jednak w całym tego słowa znaczeniu, odprawiając ślązaków z sutą porcją bramek, uwydatniając jednocześnie swą lepszą klasę i wyższość nad śląskim konkurentem.

Po niedzielnym zwycięstwie jesteśmy spokojni o losy ŁTSG. Pamiętać bowiem musimy, że G. Śląsk zmierzyć się musi dwukrotnie z Garbarnią i raz z 6 pułkiem lotniczym.

A są to zespoły groźne, nie ustępujące w niczem ani ŁTSG. ani mistrzowi śląskiej Ligi.

Szczególnie Garbarnia mamy wrażenie odbierze 4 punkty Śląskowi.

Nie znaczy to, że zespół ŁTSG. może być zupełnie pewny promocji do extra klasy.

Łodzian czekają dwa ciężkie spotkania w Krakowie i Lwowie i dużo starań muszą w nie włożyć zawodnicy ŁTSG., by wyjść z nich zwycięsko.

Zaznaczyć również warto, że Garbarnia nie straciła całkowicie szans do zdobycia pierwszego miejsca.

Do tej pory utraciła jedynie 3 punkty, podczas gdy obydwaj leaderzy po 2.

Po niedzielnym zwycięstwie ŁTSG. nad Śląskiem i Garbarni nad 6 pułkiem lotniczym tabela mistrzostw o wejście do extra klasy przedstawia się następująco:

1) ŁTSG.	4	6	11:8
2) "Śląsk"	3	4	7:6
3) Garbarnia	3	3	5:6
4) 6 pułk lotn.	4	1	6:10

Na nadchodzącą niedzielę wyznaczone zostały następujące spotkania: ŁTSG. — 6 pułk. lotniczy we Lwowie i Garbarnia — Śląsk w Krakowie.

Spodziewać się należy zwycięstwa ŁTSG. Wyniku w Krakowie trudno przewidzieć, niemniej warto zaznaczyć, że Garbarnia ma więcej szans do zdobycia zwycięstwa.

K.

Przed zlikwidowaniem zatargu w piłkarstwie.

Wyniki pierwszego zebrania nowej komisji.

Ubiegłej niedzieli do późnej nocy obradowała poraz pierwszy nowa komisja porozumiewawcza delegatów ligi i PZ. P.Nu Ligę reprezentowali na mocy uchwały zarządu nowowybrani członkowie ppłk. Więckowski, pp. Dembiński, Strumiłło oraz łodzianin prezes ŁKSu p. Konopka.

Obie strony przedsawiały swe postulaty, poczem postanowiono posiedzenie odroczyć celem ustalenia swych ostatecznych stanowisk w sprawach spornych. Następne posiedzenie rozpocznie się w niedzielę i trwać ma 3 dni.

Według wiadomości które udało się nam uzyskać ze sfer miarodajnych możliwe, a nawet prawdopodobnie jest zlikwidowanie zatargu już na tem posiedzeniu.

Jak nas informują obie strony wykazały dużo dobrej woli przy prowadzeniu rokowań. Zarząd Ligi ze swej strony rozesłał do wszystkich klubów ligowych projekt statutu, celem wypowiedzenia swych uwag i ewentualnie wprowadzenia poprawek.

Miejmy nadzieję, że owo „trzydniowe" zebranie zdoła wreszcie doprowadzić do zupełnej zgody.

Protest Ł. K. S-u odrzucony.

Referendęm klubów ligowych przyznało zwycięstwo Polonji.

Jak już donosiliśmy Łódzki Kluk Sportowy niezadowolony z uchwały zarządu Ligi mocą której unieważniona została decyzja Wydziały gier i dyscypliny odnośnie spatkania z Polonją w Warszawie (2:1 dla Polonji) odwołał się do referendum klubów ligowych. Obecnie dowiadujemy się, że protest ŁKSu został definitywnie przez kluby ligowe odrzucony przy stosunku głosów 7:3.

Jakie zawody o mistrzostwo Polski zostały jeszcze do rozegrania.

W b. roku pozostały jeszcze do rozegrania następujące spotkania o mistrzostwo Polski Czarni — Turyści, Warszawianka — Pogoń, Czarni — Warszawianka, Ruch — Warta, Legja, Jutrzenka, Pogoń — Turyści, Warszawianka — TKS. i Turyści — Warta. Z pośród powyższych meczów wyłącznie zostaną najprawdopodobniej spotkania Pogoni lwowskiej.

Przed atletycznem spotkaniem o mistrzostwo Europy w Budapeszcie.

Polska ekspedycja wyjeżdża w sobotę.

W nadchodzącą sobotę wyjeżdża do Budapesztu polska reprezentacja atletyczna na zawody grecko-rzymskie o mistrzostwo Europy.

Ekspedycja polska liczy 10 osób, w tym dwóch kierowników ekspedycji.

PZA. wyznaczył następujących zawodników: waga kogucia — Konstanty Moczko, waga piórkowa — Wacław Ziółkowski, waga lekka Ryszard Błaszczyca waga średnia Aleksander Jaworski i Eryk Zeng, waga półciężka, Jan Galuszke, waga ciężka Marjan Cieniewski i Karol Wierzlicki.

Niedzielne międzynarodowe spotkania footbalowe.

Niemcy—Norwegja 6:2 (0:2).
Włochy—Czechosłowacja 2:2 (1:1).

Międzynarodowe spotkanie footbalowe Niemcy — Norwegja, które odbyło się w obecności 30 tysięcy widzów zakończyło się porażką norwegów w stosunku 6:2. W pierwszej części zawodów norwedzy atakowali częściej i zdobyli 2 bramki przez Peerstota w 4 i Dahla w 23 minucie. Po zmianie stron nie wytrzymali norwedzy tempa i Niemcy zdobywają w krótkich odstępach czasu 6 bramek ze strzałów, Hochgesanga, Pöttingera, Kalba i Hochmana.

***

Ubiegłej niedzieli odbyło się w Pradze międzynarodowe spotkanie Włochy — Czechosłowacja. Od samego rana spadł ulewny deszcz, który padając przez cały czas zawodów, zamienił boisko na istny staw. Mimo to zjawiło się aż 12 tysięcy widzów. Już w 10 minucie został skontuzjowany prawoskrzydłowy czeskiej drużyny Podrazik, którego zniesiono z boiska i czesi grali, pozostałą część meczu w dziesiątkę. Z powodu tego wypadku obydwie drużyny wykazały ogromne zdenerwowanie i sędzia p. Langenus miał utrudnione zadanie w utrzymaniu dyscypliny na boisku.

Przez cały czas zawodów włosi mieli nieznaczną przewagę. Zawodnicy włoscy wykazali niezwykłą ambicję i szybkość. Najlepszymi na boisku byli: środkowy pomocnik włochów Bernardini i obrońca Calligaris.

Czesi grali krótko — przyziemnie co na błotnistym terenie nie mogło dać dobrych skutków.

Pierwsza bramka pada dla włochów w 30-ej minucie ze strzału Libonati. W 3 minuty później wyrównuje Swoboda. Po zmianie stron zyskują czesi z karnego drugą bramkę (6 minuta). Włosi wyrównują w 23 minucie.

Jeźdźcy polscy nie wezmą udziału w zawodach hippicznych w Ameryce.

Wyjazd w ostatniej chwili wstrzymany.

W ostatniej chwili otrzymaliśmy sensacyjną wiadomość o telegraficznem odwołaniu z Hamburga polskiej drużyny hippicznej, która wyjechała 17 bm. do Ameryki.

Powodem tego niesłychanie przykrego dla sportu polskiego zawodu, była omyłka Międzynarodowego Towarzystwa Wyścigów Konnych w Ameryce, które zamiast zafrachtować miejsca dla drużyny polskiej na statku Albert Ballin, który odszedł 21 b.m. z Hamburga zamówiło miejsca na statku odchodzącym dopiero 26 bm. z Bremy.

Drużyna nasza przybyłaby do New Jorku dopiero na 2 dzień przed konkursami, to też postąpiono bardzo roztropnie, rezygnując z wyjazdu.

Przyjazd Hakoahu wiedeńskiego do Polski nastąpi w piątek.

W niedzielę dnia 30 bm. o godz. 13.30 na boisku DOK. rozegrany zostanie mecz wiedeńskiego Hakoahu z ŁKSem W dniu 29 bm. gra Hakoah z Legją, zaś 1 listopada z Wisłą w Krakowie.

Wiedeńczycy przyjeżdżają do Polski w piątek w następującym składzie: Halmos, Schener, Feldman, Fried, Hess, Pollack, Nemes, Wortman, Kestner, Schonfeld, Fiszer. Rezerwowi: Barback i Fuss.

Dookoła zawieszenia Pogoni.

Dowiadujemy się, że Pogoń lwowska będzie zawieszona, aż do terminu wyznaczonego przez zarząd Ligi. Liga zadecyduje tę sprawę na swem piątkowem posiedzeniu zarządu.



Ciekawy moment brania przeszkody uchwycił fotograf na ostatnich wyścigach konnych w Londynie

CASINO | Dziś i dni następnych | SPLENDID

Epokowy nadfilm wszechświatowej produkcji „UFA".
Arcydzieło, przekraczające najbujniejszą wyobraźnię p. t.

„METROPOLIS"

Reżyserja i realizacja: FR. LANG (reżyser „Nibelungów")
Pomysł i scenarjusz: TEA HARBOU (autorka „d-ra Mabuse").

Największy film świata o tytanicznej sile rozmachu. — Opowieść o Ludziach Przyszłości. — Człowiek-maszyna i Maszyna-człowiek. — Podziemny świat pracy i napowietrzne ogrody miłości i słońca. — Rewolucja przeciw maszynie w roku 2000. — Wszechświatowe miasto przyszłości. — Niepowstrzymany pęd fantazji, nieustający huk maszyn. — Wynik czteroletniej niezmordowanej pracy genjalnego reżysera i najwspanialszych artystów świata.

W rolach głównych: ALFRED ABEL, GUSTAW FROEHLICH, RUDOLF KLEIN-ROGGE (Wykonawca roli d-ra Mabuse), TEODOR LOOS, BRYGIDA HELM i in.

Niektóre cyfry realizacji:

Artystów w rolach głównych	8
Artystów w rolach mniejszych	750
Statystów	25.000
Statystek	11.000
„Golonych głów"	1.000
Chińczyków, murzynów, dzieci	1.875

Kostjumy kosztowały	2.800.000 zł.
Światło, farba, cement i t. d.	560.000 zł.

Ogólny koszt produkcji tego niezwykłego filmu wyniósł **12 miljonów złotych.**

Początek o 4.30. Ilustracja muzyczna pod dyr. p. L. KANTORA w wyk. orkiestry symfonicznej

---

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty — styczny przy Górnym Rynku, **Piotrkowska 294,** tel. 22-89 (przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz. kału, krwi, plwociny etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz 2 po poł

Dr. med. Z. RAKOWSKI

Tel. 7-81

Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Konstantynowska 9.
Przyjmuje od 12—2 i 5—7.

Dr.
ST. BIBERGAL

MONIUSZK 11—1. Tel. 63-22.
Choroby skórne i weneryczne. elektroterapja.
Przyjmuje od 8—10 r. i od 5—8 wiecz

Poszukiwany LOKAL

w ruchliwym punkcie, nadający się na sklep tytoniowo-wódczany, łącznie z 2 lub 3 pokojowem mieszkaniem. — Oferty sub: „R. Z." do admin. Republiki.

„MARGOT"

Piotrkowska 64.

SZTUKA LUDOWA i dekoracyjna.
ZAKOPIAŃSKIE: KILIMY
Szkatułki, talerze oraz galanterja rzeźbiona i malowana.
PANTOFLE i KIERPCE
Gunki, serdaki
Łowickie wełniaki z metra narzutki i tp.
Poduszki dekoracyjne w — wielkim wyborze
Lalki w strojach ludow.
Pajace jakotorebki do robót orazbielizny. — —

„RADIO" GUM..?

Żądajcie najnowszego gatunku **papierosów bez ustników**
Cigarettes Radio Gomme
prezerwatywy.
Nieporównanej dobroci — nigdy nie zawodzą

Dr. med.
J. Silberstrom
Zielona 11
Choroby skórne i weneryczne
Usuwanie szpecących włosów elektrolizą
Przyjmuje od 3—6 i 7.30—9
Niedziela 9—1

Lek - Dentysta
B. Markus-Nusbaumowa
powróciła
i przyjmuje w godz 4—7, **Piotrkowska 51**, tel. 21-23

Dr. med.
BRAUN
Południowa № 23
tel. 40-26
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 p.p.



Meridiol używany przez miljony jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem universalno-kosmet. do pielęgnowania i nacierania ciała, niezbędny w domu, w podróży i przy sporcie. Żądać w sklepach aptecznych i aptekach.

Dr. med.
Różaner
Dzielna № 9.
Tel № 28-98.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8
Leczenie lampą kwarcową
Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Doktór
L. Prybulski
Zawadzka № 1
Telefon № 25-38.
powrócił.
Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem) Lampa kwarcowa promieniami Röntgena,
Przyjm. od 9-2 i 5-8
Dla pań od 4—6.
Oddzielna poczekalni.

Lekarz-dentysta
F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294
codziennie od godz 2—7 wiecz.

Młody energiczny i pracowity
majster tkacki
(dessinator)
ze znajomością księgowości fabrycznej poszukuje pracy, jako pomocnik. Wymagania skromne. Łaskawe oferty do adm „Republiki" sub „Majster 300"

LAUREATKA
moskiewskiego konserwatorium
wznowiła lekcje gry fortepjanowej
Przyjmuje od 10-12 i od 2—5
Wschodnia 72, m. 19

BIURALISTA
z długoletnią praktyką w przędzalni, obeznany dokładnie z biurowością i wszelkiemi czynnościami w podobnem przedsiębiorstwie **poszukuje odpowiedniego stanowiska.** Pierwszorzędne referencje. Oferty sub. „L. 100" w adm. „Republiki" 30

Biegła
Maszynistka
poszukuje
jakiejkolwiek posady. Oferty „Maszynistka"

Pokój
do wynajęcia
w centrum miastafront II p. **Piotrkowska 51,** telefon № 21-23.

Poszukuję pokoju
umeblowanego w centrum miasta, pożądany parter. Dokładne oferty do „Republiki" sub „Dr. W."

Rozmaite

Akuszerka Pipikowa, Piotrkowska 132 przyjmuje i zamówienia oraz masaże. 1p

Posady

Elektromonter i chłopiec może się zgłosić do Solnika Kilińskiego 47

Kupno i sprzedaż

Kupię plac może być z nieruchomością Wiadomość Konstantynów ulica Pabjanicka № 12 u gospodarza, lub w Łodzi ul. Gdańska (Długa) № 21 m 19

Sprzedam futro — piżmowce, kołnierz bobrowy, ul. Piotrkowska 182, m. 8, od 4—5

Zgubione dokumenty

Zgubiono 2 ćwiartki Losów Loterji Państw. za №№ 039119 i 030123 O strzega się przed nabyciem Łask znalazca zechce zwrócić Rzgowska 51 Krel

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr Poszuk. pracy 5 gr Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki". Piotrkowska 49. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.